

Marzec '68 Leopolda Ungera



AGATA FIJUTH-DUDEK

Marzec '68 Leopolda Ungera

W styczniu 1969 roku rodzina Leopolda Ungera spakowała m.in. lichtarzyk mosiężny, serdak barani, 4 nożyki do owoców, fotel wyściełany, adapter „Novak” i rysunki dziecięce. Jako bezpaństwowcy wyjechali, bez możliwości powrotu, do Belgii. Rozpocząć życie od nowa.

Właśnie mija okrągła rocznica wydarzeń marcowych w Polsce, które na zawsze zmieniły losy tysięcy polskich obywateli. Tak było również w przypadku Leopolda Ungera, dziennikarza najpierw PAP i „Życia Warszawy”, później wybitnego publicysty paryskiej „Kultury”, Radia Wolna Europa, „Le Soir” oraz „Gazety Wyborczej”.

Leopold Unger urodził się 12 sierpnia 1922 roku we Lwowie. Oboje rodzice pochodzili z ubogich rodzin galicyjskich Żydów i zginęli rozstrzelani w obozie janowskim założonym nieopodal lwowskiego getta. Tuż po wybuchu II wojny światowej 17-letni wówczas Leopold wyjechał, wraz ze swoim bratem Leonem, do Rumunii. Wkrótce jednak pozostał tam sam, ponieważ brat postanowił wrócić do Lwowa, gdzie zostali rodzice i żona. Na granicy polsko-rumuńskiej

Leon został aresztowany przez NKWD i zesłany do gułagu. Potem, już z 2. Korpusem Polskim Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie dotarł do Tel Awiwu, aby następnie wziąć udział m.in. w bitwie pod Monte Cassino (1944) i Bolonią (1945), w trakcie której poległ. Został pochowany na cmentarzu w Loreto (Unger 2002, s. 20).

Unger wojnę spędził w Rumunii i tam, jako jeden z nielicznych Żydów, skończył studia. Oprócz nauki udzielał się w bukaresztańskim Domu Polskim – miejscu, gdzie koncentrowało się życie kulturalne Polaków. Dzięki przyjaźni z Joanną Burhardt-Bukacką, zwaną Bubą, pasierbicą przebywającego na internowaniu w Rumunii Józefa Becka, Leopold poznał środowisko polskiego ministra spraw zagranicznych. Kiedy dosięgły go antysemityczne ataki na uczelni i w Domu Polskim, został przygarnięty przez Becków i zamieszkał z nimi w willi rumuńskiego dygnitarza. O rosnących w Bukareszcie nastrojach antysemitycznych w londyńskich „Wiadomościach” napisała po wojnie Jadwiga Beckowa, żona Józefa Becka, ukrywając Ungera pod imieniem Pol („Wiadomości”, 1966). Wspominała Wigilię 1943 roku, na którą zostali zaproszeni m.in. studenci, znajomi córki Buby. Ku zaskoczeniu wszystkich w ostatniej chwili odwołali wizytę bez podania przyczyny. Po świętach wyjaśnili, że nie mogli zasiać do Wigilii z Żydem. Artykuł Beckowej został w 1986 roku przedrukowany w „Zeszytach Historycznych” paryskiej „Kultury” („Zeszyty Historyczne”, 1986).

Po zakończeniu wojny Unger przez kilka miesięcy był korespondentem Polskiej Agencji Prasowej w Bukareszcie. W 1948 roku wrócił do kraju i trafił do redakcji „Życia Warszawy”, najpierw jako depeszowiec, później sekretarz redakcji.

Pracę w „Życiu Warszawy” wspominał dobrze, tym bardziej, że pismo po 1956 roku próbowało wprowadzać świeżość w redagowaniu tekstów, wychodziło poza schematy doboru tematów oraz prowadziło rubryki kontaktów z czytelnikami, np. „Audiencje przez telefon” czy „Dziś telefon, jutro odpowiedź” (Unger 2002, s. 76). Przypominał we wspomnieniach, że właśnie w „Życiu Warszawy” został wydrukowany list domagający się zwolnienia z więzienia Mariana Spychalskiego i Władysława Gomułki. Charakteryzował gazetę połowy lat 50-tych: „»Życie Warszawy« jednak było bliżej ludzi niż inne gazety, kłamało mniej od innych (do czasu), mniej było w redakcji ochotników do pisania wszelkich paskudztw, jakich domagała się partia i jej propaganda” (Unger 2002, s. 80).

A jednak i Unger poczuł grozę stalinizmu. Na początku lat 50-tych dorabiał, redagując wiadomości do dziennika centralnej redakcji Polskiego Radia dla zagranicy. Któregoś dnia w podziemiach radia, obok studia programu francuskojęzycznego, ktoś w pokoju obok prawdopodobnie dla żartu zaczął przeszkadzać Francuzom w odbieraniu audycji. Sprawa trafiła do dyrekcji radia, a stamtąd do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Unger, jako jedna z osób znajdujących się wówczas w piwnicach rozgłośni, był przesłuchiwany przez oficera UB, który usiłował go szantażować, zmuszał do wielokrotnego pisania życiorysu, a wreszcie do przyznania się do „winy”. Dziennikarz był podejrzany o „sabotaż”. W aktach MSW z 15 listopada 1957 r. znajduje się wzmianka: „[...] był zatrzymany dn. 9.XI.1951 r. pod zarzutem przeszkadzania w odbieraniu audycji francuskiej nadawanej drogą kablową z Paryża poprzez Pragę do Polskiego Radia. [...] Odpowiadał z wolnej stopy” (IPN BU 1268/12465). Dzięki znajomości z żoną Romana Werfla, redaktora naczelnego „Głosu Ludu”, a potem

„Nowych Dróg”, prominentnego działacza partyjnego, wyszedł ze śledztwa bez szwanku. W 1956 roku umorzono je z „powodu braku znamion winy” (Unger 2002, s. 69). Unger wspominał, że nie wszyscy jego koledzy z radia oskarżeni w tej samej sprawie mieli tyle szczęścia: „inni [...] dostali zdrowo w kość, siedzieli, potracili posady, ktoś okazał się folksdojczem i pozostał po »oddzielnym śledztwie« na parę lat w więzieniu” (Unger 2002, s. 68). Po październikowej odwilży władza zaostrzyła kurs (Machcewicz 1993). W kręgach Komitetu Centralnego PZPR zaczęto mówić o zrobieniu z „Życia Warszawy” gazety organu KC. Pomysł nie został zrealizowany, na szczytach władzy zaś uznano, że jednym z głównych inspiratorów ruchu oporu w gazecie był właśnie Leopold Unger (Unger 2002, s. 124). Mimo tego w kwietniu 1962 roku dziennikarz został wysłany przez swoją redakcję na Kubę, skąd relacjonował tzw. kryzys kubański, moment krytyczny konfliktu między supermocarstwami powojennego świata, który spowodował realne zagrożenie atomową katastrofą.

Powrót do Warszawy w 1963 roku zapoczątkował ostatni okres pobytu Ungera w Polsce. Rok później został wytypowany do objęcia dziennikarskiej placówki w Paryżu. Ale jak sam wspomina, „już szedł Moczar i moczaryzacja” (Unger 2002, s. 168). W kwietniu 1965 roku powstał w MSW „Raport o wyrażeniu zgody na wykorzystanie operacyjne w czasie pobytu we Francji dziennikarza Leopolda Ungera”, w którym znalazł się zarzut o jego „powiązaniach ze środowiskiem syjonistycznym”: „Oceniając ogólnie jego osobę, należy stwierdzić, że jest on na wysokim poziomie intelektualnym. Jest bardzo wścibski. Orientuje się zawsze we wszystkich plotkach krążących po Warszawie. Kręci się stale w środowiskach dziennikarskich i literackich o syjonistycznym i rewizjonistycznym zabarwieniu. Każdy artykuł czy też książka, względnie inne posunięcia wychodzące z tych kół, jest zawsze przyjmowane przez niego z uznaniem i sympatią” (IPN BU 001043/1015).

Wyjazd Ungera do Paryża nie doszedł do skutku, niemal w przededniu niespodziewanie cofnięto mu paszport. Według Ungera powodem były coraz silniejsze wpływy „moczarów” i nacjonalistycznego skrzydła partii. Nagle jako Żyd przestał być „właściwym” kandydatem na korespondenta zagranicznego „Życia Warszawy”. Natomiast w dokumentach Służby Bezpieczeństwa znajduje się donos z 29 kwietnia 1965 roku, a więc zaledwie kilka dni po zablokowaniu wyjazdu, w którym tw. „Bogdan” informował: „Przed kilkoma dniami dowiedziałem się od pracownika »Życia Warszawy«, iż sekretarz redakcji Unger miał zamiar uciec do Francji pod pozorem wyjazdu służbowego. Przygotował on sobie dolary, wyprzedając co wartościowsze przedmioty. Jakoby chciał również wyłudzić od tow. Wieczorka z Urzędu Rady Ministrów talon na »Fiata« 1300” (IPN BU 001043/1015). W zachowanych dokumentach nie ma ani decyzji o zablokowaniu wyjazdu, ani jej uzasadnienia. Najbardziej prawdopodobne, że nasilający się wówczas w Polsce antysemityzm, a także donosy na Ungera zaważyły na decyzji uniemożliwiającej mu wyjazd do Francji. Nie wydaje się natomiast prawdopodobne, aby Unger planował wykorzystać pobyt w Paryżu do pozostania na stałe na Zachodzie. Miał ku temu okazje, wielokrotnie wyjeżdżając prywatnie do rodziny w Belgii, a w owym czasie jego pozycja zawodowa w Warszawie wydawała się mocna i dająca wiele profitów, na przykład mieszkanie. Sam Unger w swojej biografii wspominał, że o cofnięciu wyjazdu powiadomił go redaktor naczelny „Życia Warszawy” Henryk Korotyński, uzasadniając to posiadaniem rodziny za granicą, co według Ungera było tylko pretekstem. Dziennikarz

uważał, że nie pojechał z powodu rosnącego wpływu Moczara i jego frakcji o nastawieniu antyżydowskim (Unger 2002, s. 169-172).

Od tego momentu Służba Bezpieczeństwa rozpoczęła inwigilację Leopolda Ungera. W zachowanych dokumentach z 1966 roku są informacje o zainteresowaniu się dziennikarzem przez Departament II, Wydział VII MSW (odpowiedzialnego za nadzór nad pracą kontrwywiadowczą wśród obywateli wyjeżdżających na Zachód i do krajów demokracji ludowej w celach służbowych i turystycznych oraz obywateli państw zachodnich przyjeżdżających w analogicznych celach do Polski, praca operacyjna wśród uczestników wycieczek wyjeżdżających z Polski do krajów socjalistycznych). Owo rozpracowanie Ungera miało związek z jego znajomością z Bernardem Marguerittem, francuskim korespondentem francuskiego pisma „Le Monde”, akredytowanym w Warszawie. Margueritte sympatyzował z polską opozycją antykomunistyczną, podczas wydarzeń marcowych w 1968 roku odegrał istotną rolę, informując światowe media o zatrzymaniach uczestników warszawskich protestów przez milicję. W 1971 roku został zmuszony przez ówczesne władze do opuszczenia Polski (IPN BU 001043/1015).

Do 1967 roku Unger pracował w sekretariacie „Życia Warszawy”. Wszystko się zmieniło, kiedy antysemickie nastroje zaczęły przybierać na sile. Wzmożenie kampanii antysemickiej w Polsce nastąpiło po wystąpieniu Władysława Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych z 19 czerwca 1967 r. Kilka dni wcześniej, tj. 12 czerwca 1967 r., zerwano stosunki dyplomatyczne z państwem Izrael (Osęka, Zaremba 1999, s. 205-240). We wrześniu 1967 roku, po 19 latach pracy, Unger niespodziewanie został zwolniony z redakcji „Życia Warszawy”. Zwolnił go redaktor naczelny gazety Henryk Korotyński jako powód, podając, że dziennikarz był „źródłem ideologicznego rozkładu zespołu” (Unger 2002, s. 177). Dziennikarz stracił pracę bezprawnie, w trybie natychmiastowym. W dokumentach MSW zachowała się opinia radcy prawnego, który jednoznacznie stwierdzał, że zwolnienie Ungera z pracy odbyło się z pogwałceniem ówczesnych przepisów prawa pracy, ponieważ m.in. nie dano stosownego okresu wypowiedzenia, nie określono proponowanego stanowiska oraz nowych warunków wynagrodzenia (IPN BU 001043/1015).

W materiałach Służby Bezpieczeństwa rzeczywiście można odnaleźć lakoniczną notatkę, że Unger stracił pracę „za aktywną postawę syjonistyczną” (IPN BU 001043/1015). W biografii dziennikarz opisał okoliczności temu towarzyszące: „Przypuszczam, że znalazł się [Korotyński – A.F.D.] w położeniu dla niego i według niego bez wyjścia, jakiegoś ultimatum w KC, konieczności wyboru, sytuacji zagrożenia albo dla niego, albo dla redakcji, albo obu naraz” (Unger 2002, s. 178). Unger wspominał rozbitcie, żal i rozgoryczenie z powodu utraty pracy oraz sposobu, w jaki go potraktowano. Niedługo po tym pracę stracił również redaktor naczelny „Trybuny Ludu” Leon Kasman. Środowisko dziennikarskie zatem już jesienią 1967 roku zostało dotknięte antysemicką czystką, której społeczeństwo polskie doświadczyło w następnym roku. Ponieważ zwolnienie z pracy Leopolda Ungera było jednym z pierwszych tego typu, nie został bez pracy, ale przeniesiono go do redakcji „Dokumentacji Prasowej”, która zajmowała się opracowaniem informacji z prasy zagranicznej. Jednak problemy Ungerów narastały. Wiosną 1968 roku wyrzucono ze szkoły córkę Ungera – Monikę, 13-letnią uczennicę VII klasy, z powodu „wywyższania Żydów ponad inne narody”, a miesiąc później 15-letniego syna Marka wydalono

dyscyplinarnie z kolonii letniej pod zarzutem „uprawiania propagandy... religijnej i namawiania kolegów do chodzenia do kościoła oraz do bojkotu akcji zbierania runa leśnego dla Wietnamu” (Unger 2002, s. 186).

Ungerowie postanowili opuścić Polskę, tym bardziej, że dziennikarz wkrótce stracił pracę również w redakcji „Dokumentacji Prasowej”. Rozpoczął się bardzo ciężki czas dla Ungerów. Dziennikarz wspominał, że wielu jego znajomych odsunęło się od niego, a on sam był śledzony („biała i czarna wołga”), a celem inwigilacji miało być zastraszenie (Unger 2002, s. 189). Wówczas zdecydowali się na emigrację. Wybór padł na Belgię, ponieważ mieli tam rodzinę. Unger rozpoczął próby uzyskania zgody na „tymczasowy” wyjazd do Belgii, ale z Biura Paszportów MSW nadchodziły odmowy. W dokumentach zachowało się nawet pismo żony – Matyldy Unger z 1968 roku skierowane do Biura Paszportów MSW w związku z odmową wydania zgody na 3-tygodniowy wyjazd rodzinny do Belgii: „Mój mąż od dnia 7 stycznia br. leży w Szpitalu Miejskim w Bielsku Białej po ciężkim zawale mięśnia sercowego, a transport jego do Warszawy możliwy będzie pod koniec lutego. Ze względu na jego stan zdrowia i nieobecność w domu pozwalam sobie w jego imieniu prosić o powtórne rozpatrzenie jego podania oraz złożyć dodatkowe informacje”. Dalej wyjaśniała, że rodzina w Belgii to jedyni krewni męża, nigdy nie spotkał się z odmową otrzymania paszportu, a za swoją pracę był wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami państwowymi. „W związku z powyższym decyzję odmawiającą udzielenia zgody na wydanie paszportu mężowi mojemu uważam za niezrozumiałą, wielce krzywdzącą i tym boleśniejszą, że ze względu na jego stan zdrowia muszę ją przed nim zataić” (IPN BU 1268/12465).

W lipcu 1968 roku, jak wynika z dostępnych archiwaliów, polska Służba Bezpieczeństwa otrzymała informację o rzekomej współpracy Ungera z organizacjami syjonistycznymi, które miały działać na szkodę Polski. W notatce z 12 lipca 1968 roku można przeczytać, że organizacje syjonistyczne z Belgii uzgodniły plan kampanii antypolskiej, której celem będzie dyskredytacja czołowych przywódców państwa polskiego i będzie prowadzona w krajach zachodnich: „Ze źródeł agenturalnych w Belgii otrzymaliśmy następującą wiadomość: przedstawiciele 36 organizacji syjonistycznych z terenu Belgii obradujący pod przewodnictwem ambasadora Izraela w tym kraju uzgodnili plan nowej kampanii antypolskiej, która rozpocznie się jesienią br. Kampania ta, mająca na celu dyskredytację czołowych przywódców wraz z tow. Gomułką, miałyby być prowadzona równoległe we wszystkich krajach zachodnich. Do tego potrzebny byłby im zdolny dziennikarz z Polski, który znał ówczesną atmosferę polityczną oraz różne »słabe strony« kierowniczych postaci kraju. Wybór miał paść na Leopolda Ungera, zwolnionego właśnie z redakcji »Życia Warszawy« za »aktywną postawę syjonistyczną«” (IPN BU 1268/12465). Dalej oficer operacyjny informował, że w związku z zablokowaniem Ungerowi możliwości wyjazdu na Zachód „koła syjonistyczne” zaplanowały zorganizowanie jego ucieczki z Polski. „Wyjazd Leopolda Ungera z kraju jest niepożądany ze względu na znajomość szeregu spraw, których ujawnienie groziłoby dekonspiracją naszych pracowników kadrowych przebywających w Belgii. W celu uniemożliwienia mu ucieczki sugerować będziemy kołom syjonistycznym w Belgii, że jedyna realna w obecnej sytuacji droga /zablokowanie wyjazdów do Czechosłowacji/, prowadzi przez Budapeszt lub Sofię. Instrukcje w tej sprawie wysłano do rezydentury” (IPN BU 001043/1015).

Latem 1968 roku dziennikarzowi założono sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Neron”. Wiadomo, że był śledzony i prawdopodobnie podsłuchiwany. Zachowały się m.in. notatki informujące o wyjeździe Ungera z córką Moniką do leśniczówki w okolicach Bytowa, pismo w sprawie możliwości założenie podsłuchu pokojowego w mieszkaniu, donosy znajomych (IPN BU 001043/1015). W jednym z dokumentów znajduje się informacja, że Ungerowie byli nerwowo wykończeni i rozżaleni z powodu ciągłych odmów wydania im emigracyjnych paszportów. „Ungerowie posprzedawali różne domowe przedmioty i dosłownie siedzą spakowani na walizkach. Ich wypowiedzi sprowadzają się do zarzutu, iż władze polskie stosują politykę dyskryminacji rasowej /antysemityzm/” (IPN BU 001043/1015). Faktycznie, Unger w owym czasie był już bez pracy w „Dokumentacji Prasowej”, z której został zwolniony 31 lipca 1968 roku (IPN BU 1268/12465) i jak wspomina w biografii, całe dni spędzał w Czytelni Francuskiej, czytając dzienniki „Le Monde” i „Le Figaro” oraz francuskojęzyczną literaturę (Unger 2002, s. 189). W tym samym czasie został wyrzucony z partii (IPN BU 001043/1015).

Tymczasem w dokumentach MSW można odnaleźć informacje, że po kilkukrotnych odmowach wydania pozwolenia na opuszczenie kraju władze planowały się zgodzić na wyjazd, ale dopiero po V Zjeździe PZPR. Zachowała się odręczna notatka: „Wymagana jest decyzja polityczna. Sprawa będzie rozpatrywana w najbliższej przyszłości [...]. Wyjazd może nastąpić po V Zjeździe Partii, tj. na początku 1969 r.” (IPN BU 1268/12465). Mimo deklarowanej przez Gomułkę gotowości do wydawania paszportów emigracyjnych władze niechętnie zgadzały się na wyjazdy osób, które miały szeroką wiedzę na temat funkcjonowania państwa (wysocy funkcjonariusze partyjni, dyplomaci, dziennikarze). Być może Unger został do tej grupy zakwalifikowany z racji częstych wyjazdów zagranicznych, kontaktów z zagranicznymi dziennikarzami w Polsce czy wreszcie z powodu wysokiej pozycji zawodowej i dostępu do różnego rodzaju informacji.

V Zjazd partii miał zmienić sytuację polityczną kraju (zob. Albert 1995, s. 547-579). Jednym z jego punktów miało być odwołanie Mieczysława Moczara z funkcji szefa MSW i powołanie go na członka Biura Politycznego KC PZPR (Lesiakowski 1998, s. 362). Być może pozwolenie na emigrację Leopolda Ungera Biuro Paszportowe chciało wydać po wykrystalizowaniu nowej sytuacji w kraju. Natomiast sam Unger w biografii twierdził, że zgodę wydano po interwencjach u Zenona Kliszki (Unger 2002, s. 190), wówczas wicemarszałka Sejmu i członka Biura Politycznego KC PZPR. Prawdopodobnie wszystkie te okoliczności sprawiły, że w grudniu 1968 roku Ungerowie otrzymali pozwolenie na wyjazd na stałe do Izraela. W lutym 1969 roku Ungerowie wyruszyli do Belgii, w której zostali (Unger 2002, s. 211).

Emigracja nie oznaczała końca zainteresowań polskich Służb Bezpieczeństwa Ungerem. W aktach MSW znajduje się notatka z czerwca 1969 roku ze spotkania z TW, który stwierdził, że Unger nosił się z zamiarem wyjazdu do USA, ponieważ nie był zadowolony z pracy w którymś z centrów prasoznawczych (IPN BU 001043/1015). Kilka miesięcy później Departament I MSW donosił, że Unger tworzył książkę „omawiającą w sposób oszczerczy stosunki panujące w Polsce. [...] przede wszystkim kierownictwo partyjno-rządowe. Według opinii środowisk syjonistycznych ma to być największa sensacja komunistyczna XX wieku” (IPN BU 001043/1015).

Rzeczywiście, w Intruzie Unger wspominał o pomysle, który się narodził tuż po przyjeździe do Belgii. Chciał napisać książkę o marcowych wydarzeniach w Polsce. Wysłał propozycję takiej publikacji m.in. do Konstantego Jeleńskiego, który dał mu kontakt do Jerzego Giedroycia, redaktora naczelnego paryskiej „Kultury”. Książka nigdy nie powstała, ale rozpoczęła się współpraca z Maisons-Laffitte, która przetrwała 30 lat (Unger 2002, s. 332-333).

Poruszający ślad początków emigracyjnego życia Ungerów można odnaleźć w noworocznych listach, które od 1969 roku do końca lat 80-tych wysyłali do przyjaciół z kraju i zagranicy. W pierwszym liście pisali: „Kiedyś, nie tak dawno, przed niecałym rokiem, wszystko było proste. Razem z wami, albo dosłownie, albo tuż obok, albo w Noc Sylwestrową, albo w pierwszy dzień roku, albo w ogóle przez telefon, spędzaliśmy ten dzień, składaliśmy sobie życzenia. Te życzenia były proste, wiadomo było, czego się pragnęło, czego pragnęli najbliżsi. W braku prawdziwej rodziny zastępowaliśmy nam rodzeństwo, naszym dzieciom – ciotki i wujków. I jak w rodzinie, wiedzieliśmy to, co trzeba o każdym, w dniach radości byliśmy razem, w dni trudne czy smutne – także. [...] Będzie ten list, taki jak nasz cały ubiegły rok: pomieszany, nerwowy, niespokojny i smutny, ale optymistyczny. Niech więc nikt się nie zdziwi niczym. [...] Dla wszystkich powinien ten list stać się po prostu znakiem życia od ludzi, którzy własnym doświadczeniem wołają o wadze przyjaźni, o niciach nie do przerwania, o tym co łączy ponad granice, ponad czas, ponad krzywdę” (list do przyjaciół nr 1 z 30 grudnia 1969 r.). W liście można odnaleźć zapiski na temat pierwszych, trudnych momentów na obczyźnie, o rodzinie, dzięki której udało się zorganizować codzienność, o dzieciach, które dzięki belgijskim kuzynom nie zaznały izolacji. Dziennikarz pisał także o trudności znalezienia pracy w zawodzie i o nadziejach na drukowanie swoich tekstów w brukselskich redakcjach.

„Z tych psychicznie okropnych dni niewiele pozostało mi w pamięci” – przyznawał po latach (Unger 2002, s. 197). W 1970 roku w jednym z pierwszych artykułów wydrukowanych na Zachodzie pisał o tamtych wydarzeniach: „Społeczeństwo polskie pożegnało swych Żydów. Nie jest to pretensja, tylko stwierdzenie faktu. Przyczyny tej obojętności wymagają delikatnego podejścia”. Jednocześnie uważał po latach, że wydarzenia „marcowe” tak naprawdę uderzały również w Polaków: „W rzeczywistości kampania antysemityczna w Polsce przed wojną sześciodniową w czerwcu 1967 roku i po niej, a zwłaszcza po wydarzeniach w marcu 1968 roku, nie była sprawą samą w sobie. Był to zawsze fragment większej całości, specyficznym polski refleks faszyzacji życia społecznego, ustanowienia hegemonii policji nad partią i rządem, walki o pozycje w kierownictwie partii i państwa – walki, która objęła cały aparat ucisku i cały aparat partyjny i państwowy czysto etnicznie, polski w istocie. [...] Tak więc, mimo tragedii skazanych Żydów, w istocie chodziło nie tylko o ich los, ale o los wszystkich Polaków” (Unger 2002, s. 203). W 2002 roku, we wspomnieniach pisał: „Dziś Polska jest państwem demokratycznym, żadna czysta rasistowska nie jest, choćby z braku Żydów, możliwa, lekcja Marca '68 jest jednak nadal aktualna: cykl prześladowań zaczął się od Żydów, ale skończył na Polakach” (Unger 2002, s. 207).

Bibliografia:

AIPN BU, sygn. 1268/12465.

AIPN BU, sygn. 001043/1015.

Albert A. (1995), *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, t. 2, Warszawa.

Beckowa J. (1986), *Ostatnia Willia Józefa Becka*, „Zeszyty Historyczne, nr 78.

Machcewicz P. (1993), *Polski rok 1956*, Warszawa.

Lesiakowski K. (1998), *Mieczysław Moczar „Mietek”*. *Biografia polityczna*, Warszawa.

Oseka P., Zaremba M. (1999), *Wojna po wojnie, czyli polskie reperkusje wojny sześciodniowej*, „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały”, nr 4.

Unger L. (2002), *Intruz*, Warszawa.

Unger L., *List do przyjaciół nr 1*, 30 grudnia 1969 (prywatne zbiory autorki). „Wiadomości”, nr 1081, dn. 18-25.12.1966.

Korekta językowa: Anna Bartoś